Nr. 132. Lwów — Środa dnia 12 czerwca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**“ lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie**: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalleк Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie**: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu**: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Przesilenie węgierskie.

Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Jak się dowiadujemy, cesarz dziś pociągiem nocnym odjedzie z powrotem do Wiednia. Dziś po południu odbędzie się obiad dworski, w którym wezmą między innymi udział prezydenci obu izb: poselskiej i magnatów, pp.: Justh i hr. Desewffy.

Doniesienie powyższe, że cesarz, który miał zabawić do 17 b. m. w Budapeszcie, już dziś powraca do Wiednia, wywołało wielką sensacyę. Jakkolwiek urzędownie twierdzą, że rychły ten powrót nastąpił z powodu względów familijnych, to jednak dzienniki opatrują go najrozmaitszymi komentarzami. Mianowicie twierdzą, że od samego początku uroczystości koronacyjne miały charakter zimny i formalistyczny tylko, a za kulisami ciągle zaostrzał się stosunek między królem a rządem. „Wiener Allg. Ztg.“ twierdzi, iż cesarz był bardzo niemile dotknięty sprawą posła rumuńskiego Vajdy i miał się wyrazić, że zajście to było bardzo niestosowną przygrywką do uroczystości koronacyjnych.

Ze strony węgierskiej, jak zwykle, twierdzą, że wszystkiemu winien arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Bawił bardzo krótko w Budapeszcie, a Węgry utrzymują, iż założył veto przeciw rękojmiom konstytucyi.

Są to plotki, jakich pełno roi się zwykle w chwilach rozwijających się przesileń. A że Węgry stoją teraz w przededniu bardzo groźnego przesilenia, i że sytuacya polityczna w Budapeszcie jest wogóle teraz w najwyższym stopniu naprężoną, to już nie jest bynajmniej tajemnicą, ale faktem dokonanym, powszechnie wiadomym i groźnym.

I liczne są powody nieporozumień pomiędzy Koroną a gabinetem dr. Wekerlego.

Przedewszystkiem zaostrzają się różnice zdań co do tak zwanych „gwarancyj konstytucyjnych“. Jak wiadomo, gdy przyszło do zgody pomiędzy Koroną a rządzącem teraz we Węgrzech stronnictwem niezawisłości i wskutek tej ugody usunięty został gabinet generała Fejervarego, a rządy objął gabinet koalicyjny stronnictwa niezawisłości pod prezydencyą dr. Wekerlego, z Kossuthem i hr. Juliuszem Andrassym, jako głównymi reprezentantami idei niezawisłości państwowej Węgier, postawił ten gabinet w programie swoim na naczelnem miejscu przyrzeczenie, iż postara się o gwarancye konstytucyjne, które raz na zawsze uchylą możliwość takich rządów niekonstytucyjnych, za jakie Madyarzy uważają rząd jenerała Fejervarego. Przy zagajeniu nowo obranego sejmu, przyjął też król w tekst mowy tronowej obietnicę przedłożeń rządowych z projektami ustaw co do owych gwarancyj konstytucyjnych. Wszyscy też ministrowie wchodzący w skład gabinetu Wekerle-Kossuth-Andrassy, gdy starali się o mandaty poselskie, jak najuroczyściej przyrzekali starać się ze wszystkich sił o gwarancye konstytucyjne.

Spełniając też te obietnice przygotował rząd węgierski aż s i e d m projektów ustaw, które stanowić mają owe gwarancye nienaruszalności swobód konstytucyjnych królestwa węgierskiego. A wszystkie te projekta mają jeden cel: ograniczenie władzy Korony i ministrów a rozszerzenie a wzmocnienie autonomii komitatów i nadanie z wyborów pochodzącym kongregacyom komitatowym poniekąd znaczenia władzy kontrolującej prawność postępowania królewskiego rządu. Król godzi się na ścieśnienie granic władzy rządowej do pewnej miary, ale nie akceptuje prawa veto komitatów przeciwko rozporządzeniom rządu, jak je proponuje gabinet dr. Wekerlego. Ztąd nieporozumienie pomiędzy Koroną a rządem węgierskim, nagły wyjazd sędziwego monarchy nocnym pociągiem z Budapesztu do Wiednia, pretensye Madyarów do następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, że im nie dopomaga przejednać zniechęconego króla, nieporozumienia i przymówki w łonie rządzącego stronnictwa i różne inne komplikacye, towarzyszące zwykle prawnopolitycznym przesileniom.

Po za kwestyą tak bardzo teraz zaognioną owych „gwarancyj konstytucyjnych“, sunie się automatycznie nowa trudność, niezmiernie drażliwej natury, mianowicie pytanie, jak przeprowadzić w praktyce tyle razy przyrzekane zmadyaryzowanie armii w krajach korony św. Szczepana rekrutowanej? Łączy się z tem bowiem cały szereg techniczno-wojskowych i finansowych zagadnień, z któremi rząd nie wie co ma począć, ażeby je ubrać w konkretną formę projektów ustaw, które możnaby przedłożyć obu parlamentom — w Budapeszcie i we Wiedniu do uchwalenia. Łatwo to było w mowach kandydackich obiecywać zmadyaryzowanie wojska we Węgrzech, ale spełnienie podobnych obietnic najeżone jest tylu trudnościami, pomiędzy którémi kwestya k o s z t ó w podobno pierwszorzędną odgrywa rolę, że ministrowie węgierscy są po prostu w rozpaczy, jak do rozwiązania ich przystąpić?

Na domiar kłopotów napiera rząd austryacki o sfinalizowanie układów w sprawie ugody cłowo-handlowej pomiędzy oboma połowami monarchii. Przedłożenia dla obu parlamentów muszą być jak najprędzej gotowe. Przybył więc do stolicy Węgier austryacki prezydent ministrów br. Beck z ministrami: Korytowskim, Derschattą i Forztem, tudzież z całym sztabem referentów fachowych dla dalszych układów. Z miną słodkokwaśną zasiadają z nimi madyarscy koledzy do zielonego stołu, chociaż im w tej chwili z pewnością co innego w głowie i co innego na sercu leży, niż kwestya ceł, refakcyj kolejowych, zarządzeń weterynaryjnych itd. pomiędzy Austryą i Węgrami. Ale trudna rada — niepodobna austryackich ministrów odesłać z niczem do Wiednia.

A gdy w zaciszy gabinetów ministeryalnych dojrzewają owe przeróżne trudności i nieporozumienia, o których powyżej jest mowa, wybucha w parlamencie i w kraju groźna burza walk narodowościowych. Rumuński poseł Vajda odczytał w pełnej izbie jakiś list, który Madyarzy uznali za obrazę narodu węgierskiego a kilku szowinistów z partyi niezawisłości własnoręcznie wyrzuciło posła Vajdę przemocą z sali sejmowej. Inni posłowie niemadyarscy zsolidaryzowali się z Vajdą i grożą, iż będą przychodzili na posiedzenia z brauningami w kieszeniach — gdy równocześnie w różnych okolicach, a w pierwszym rzędzie w Kroacyi zaczęły się groźne demonstracye antimadyarskie.

Tak to ze wszystkich stron nadciągają we Węgrzech chmury i każdy dzień przynosi coraz więcej wiadomości, zapowiadających tam nowe przesilenie, które dla całej monarchii może spowodować niezmiernie doniosłe następstwa. Dlatego też i z naszej strony zasługuje przebieg tego procesu na baczną uwagę.

Z Budapesztu donoszą, że dzień jubileuszu koronacyjnego przeminął nader cicho i zimno. Żadnych owacyj masowych, żadnego entuzyazmu, żadnych zgromadzeń się tłumów. W kościele św. Macieja zebrały się dwory: królewski i arcyksiążęcy, arystokracya i biurokracya w komplecie. Cesarz i arcyksiążę Franciszek Ferdynand wystąpili w czerwonych jeneralskich mundurach kawaleryi, arcyksiężne w węgierskich strojach narodowych. Magnaci węgierscy i panie jawili się przeważnie w kostyumach narodowych, z różnych lat i epok. Wnętrze kościoła, zapełniło się po brzegi i przedstawiało nadzwyczaj zajmujący, barwny widok. Po mowie kardynała Samassy, która zawiodła ogólne oczekiwania, spodziewano się bowiem, iż kardynał składając monarsze życzenia, potrąci przynajmniej o kwestye polityczne, nastrój stał się jeszcze bardziej chłodny, a już zupełnie zimny, gdy dowiedziano się, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand zaraz tego dnia odjeżdża. Audyencya w zamku, dokąd udał się po mszy cesarz, na której przyjęci zostali prezydenci obu izb i deputacya rady miejskiej trwała niecały kwadrans i ona stanowiła epilog jubileuszu. Obie strony były bardzo chłodne, bardzo etykietalne i nie wyszły z rezerwy.

Sprawa Vajdy poruszoną była na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos poseł Manju (Rumun) i przemawiał w sprawie regulaminowej. Omawiał szczegółowo zajścia, które rozegrały się na ostatniem posiedzeniu sejmu i napiętnował fakt, iż posłowie nie dopuścili posła Vajdy do wykonywania jego praw poselskich. Jest to naruszeniem regulaminu izby i parlamentaryzmu, a tem smutniejszym jest ten fakt, że prezydent izby i kwestorowie już to przez bierne zachowanie się, już to po części przez niemieszanie się do tych zajść, pozwolili na usunięcie posła Vajdy z izby i na naruszenie nietykalności poselskiej. P. Manju wnosi, aby całą tę sprawę przekazano komisyi nietykalności poselskiej i aby postawiony jej był ograniczony termin do przedłożenia izbie sprawozdania. Imieniem towarzyszy swoich oświadczył, że dopóki p. Vajda przemocą nie będzie dopuszczany do udziału w obradach izby, będą uważali parlament za skarłowaciały i nie przedstawiający całości kraju i z tego też powodu stronnictwo jego uchwał takiego parlamentu nie będzie uważało dla siebie za obowiązujące. P. Manju wygłaszał swą mowę wśród ciągłych przerywań ze strony poszczególnych posłów.

Prezydent izby Justh poddał przedewszystkiem pod głosowanie wniosek p. Manju, aby komisyi nietykalności poselskiej oznaczono termin, w którym ma przedłożyć swe sprawozdanie

Wniosek ten odrzucono 99 głosami przeciw 54. Przeciw wnioskowi głosowali wszyscy ministrowie, większość posłów ze stronnictwa niezawisłości i kilku członków z partyi ludowej.

Następnie prezydent Justh odpierał zarzuty p. Manju, o ile nie łączyły się z kwestyą nietykalności poselskiej, ponieważ w tej mierze regulamin nie dopuszcza dyskusyi. Prezydent oświadczył, że poseł Vajda ma prawo przybywać do izby, lecz prezydentowi izby ani ustawa, ani regulamin nie pozwalają na danie p. Vajdzie zbrojnej eskorty celem ochrony jego osoby, ani też prezydent nie może, jak tego żąda p. Manju, użyć siły zbrojnej przeciw poszczególnym posłom.

P. Manju zabrał raz jeszcze głos i obstawał przy żądaniu, aby p. Vajdzie zapewniono możność przebywania w izbie bez narażania się na insultowanie ze strony innych posłów, albo, żeby prezydent oświadczył, że nie jest w stanie tego uczynić.

P. Justh powołał się na swe stanowisko, określone w poprzedniem przemówieniu.

Na tem dyskusyę zamknięto.

Sytuacya w Petersburgu.

Z Petersburga piszą pod dniem 17 b. m.: Jak świadczą telegramy, które zamieszczają rosyjskie dzienniki z Londynu, Paryża i Berlina z wiadomościami o bliskiem rozwiązaniu Dumy została zaalarmowana cała Europa zachodnia.

Obecnie więcej może, aniżeli kiedykolwiek ma słuszność przysłowie, że nie ma dymu bez ognia. Ale do źródła dymu, który rozszedł się po całej Europie, nieprędko zapewne dotrzemy. Zwykle dopiero po paru, niekiedy po kilku tygodniach, wypływają na powierzchnię świadomości publicznej szczegóły, dotyczące przyczyn, z których powstały wieści o bliskiem rozwiązaniu Dumy. Na razie krążą pogłoski, że jeszcze w ubiegłą sobotę (dnia 1 czerwca) t. j. w dniu audyencyi Gołowina w Petersburgu, odbyła się prywatna narada wyższych dygnitarzy państwowych. Uczestniczyć w niej mieli i niektórzy ministrowie. Na naradzie tej postanowiono, że izbę należy zamknąć, i obecni na niej ministrowie przyrzec mieli przeprowadzić to postanowienie na pełnej radzie ministrów. Zgody Peterhofu uczestnicy narady prywatnej byli podobno zupełnie pewni. Tymczasem jednak na pełnej radzie ministrów zwolennicy rozwiązania izby ponieśli częściową klęskę. Stołypin oparł się rozwiązaniu izby i dopiął przynajmniej tego, że rada ministrów nie powzięła żadnego postanowienia. Zdecydowano tylko kwestyę tę rozpatrzeć raz jeszcze na radzie ministrów w sobotę 8 czerwca. Tę właśnie datę korespondent „Timesa“ podał jako datę rozwiązania izby. Widocznie prawica rady ministrów była najzupełniej pewna zwycięstwa. Tymczasem jednak Stołypin zaraz we wtorek czy też we środę (4 czy 5. czerwca) udał się do Peterhofu. Bawił tam bardzo długo bo jeszcze o 9 wieczorem nie było go w domu; premier pozostał w Peterhofie na obiedzie, i widocznie udało mu się odwrócić narazie katastrofę, skoro zapewnił wczoraj kategorycznie jednego z dziennikarzów angielskich, że wieści o bliskiem rozwiązaniu izby są nieprawdziwe. Niemniej jednak sytuacya wciąż jest niepewna.

Terroryści rosyjscy w Szwajcaryi.

Dwa wypadki wstrząsnęły niemal równocześnie opinią publiczną w Szwajcaryi i postawiły na porządku dziennym kwestyę stosunku ludności miejscowej do przybyszów, którzy korzystają z prawa przytułku i tradycyjnej gościnności szwajcarskiej wobec wszelkich wychodźców politycznych, ażeby przenosić na grunt wolnej rzeczypospolitej barbarzyńskie metody swych działań.

Oba fakty zdarzyły się w Zurychu. Pierwszym był napad trzech czy czterech rewolucyonistów rosyjskich na koszary posterunków policyi, celem odbicia siłą zbrojną jednego z aresztowanych towarzyszów, którego oczekiwało wydanie Rosyi, oczywiście za przestępstwa natury niepolitycznej, przynajmniej według ustaw i pojęć szwajcarskich. Gazety miejscowe donoszą, że rewolucyoniści mieli przedtem zgromadzenie, które trwało do północy i na którem uplanowano cały zamach. Odbył się on o 2 w nocy. Straż trzymał młody rekrut policyjny, w sąsiednim pokoju spał pomocnik naczelnika posterunku Spiskowcy wpadli z rewolwerami w ręku, a gdy żołnierz policyjny, nb. bezbronny, rzucił się do drzwi, ażeby obudzić swego zwierzchnika, dano do niego kilka strzałów, które chybiły. Na wszczęty alarm, ustępując przed pościgiem, spiskowcy pospiesznie zbiegli, strzelając do goniących za nimi żandarmów i policyantów, z niewiększym zresztą skutkiem i skryli się w zaułkach miejskich.

Drugim faktem był wybuch przypadkowy na Zweinstrasse bomby, ukrytej w otworze kanału pod chodnikiem. Troje dzieci spostrzegło wystający lont już nadpalony, wyciągnęło na wierzch puszkę z konserwów, napełnioną odpowiedniemi materyałami i spowodowało wybuch. Wszystko troje, dwie dziewczynki i chłopiec, uległo silnemu poparzeniu i aczkolwiek życiu ich nie grozi niebezpieczeństwo, wzrok ich ucierpi poważnie na całe życie. Pomiędzy obu faktami dopatrują się związku.

We wszystkich sferach szwajcarskiego społeczeństwa zawrzało oburzenie, które niewątpliwie oprze się o ciało prawodawcze i pociągnie za sobą ograniczenie prawa przytułku dla wychodźców politycznych. Prasa jest jednomyślną. „Volksrecht“ pisze: „Nie ma żadnej wymówki dla czynu równie bezmyślnego; jest to, poprostu powiedziawszy, zbrodnia, a całe oburzenie ludności, zwłaszcza robotników, zwraca się przeciwko sprawcom tej lekkomyślności bez granic, ażeby nie powiedzieć więcej. „Neue Zürcher Nachrichten“ mówi wyraźniej: „Ze względu na fatalne położenie, w jakiem się ich kraj znajduje, rewolucyoniści byli dotychczas przedmiotem naszych sympatyj, przebaczano im też wiele rzeczy, którychby nie przebaczono innym. Wszystko to się teraz skończyło. Od tej chwili dowiedli, że stanowią niebezpieczeństwo publiczne na naszej ziemi i są żywiołem, po którym wszystkiego spodziewać się możemy. Jeden jest tylko środek na ten stan rzeczy: to oczyszczenie, oczyszczenie bez jakichkolwiek względów. Chcemy, ażeby terytoryum szwajcarskie było wolne, bezwzględnie wolne od podobnych żywiołów. Wydalenie masowe narzuca się samo przez się; nie ulega wątpliwości, że dosięgnie ono bezpośrednio lub pośrednio ludzi niewinnych; niech idą ze skargą do tych, którzy byli przyczyną tych środków niezbędnych, wywołanych elementarnemi względami naszej godności i samozachowania“. Wreszcie „Neue Zürcher Zeitung“, organ wpływowy, pisze z Berna: „Rosyanie nie mogli mieć gorszego natchnienia, jak chcieć przenieść na grunt Szwajcaryi, która im podwójny daje przytułek, swą terorystyczną politykę rewolucyjną. Cierpliwość naszej ludności, która jest zawsze mniejsza niż cierpliwość naszych władz, ma się ku końcowi. Wszystkiego obawiać się można, jeżeli się nie przystąpi do oczyszczenia zupełnego ze wszelkich żywiołów, mających jakąkolwiek styczność z terorystami rosyjskimi.“

Gdy opinia publiczna w Szwajcaryi przemawia w tym tonie, władze związkowe, pomimo całego swego liberalizmu, muszą pójść za jej głosem. Zginie z powierzchni Europy jedna jeszcze wolność, o doniosłości międzynarodowej, wolność przytułku w klasycznym kraju tolerancyi politycznej. Metody terorystyczne, stosowane rzekomo w imię wolności, zabijają tę wolność nietylko u siebie, ale nawet w najswobodniejszym kraju Europy. A sprawdza to jeden drobny fakt, który w Rosyi przechodzi dziś już niepostrzeżenie parę niewinnych ofiar, z których życiem nie liczą, się sprawcy zamachów. Żaden kraj prawdziwie wolny nie toleruje ofiar niewinnych.

W Montpellier.

Albo niedzielna manifestacya winiarzy w Montpellier na niczem spłonęła jak lużny wiecheć słomy, albo działy się tam rzeczy arcyniemiłe dla masońskich rządów Clemenceau, skoro gadatliwe zazwyczaj biura korespondencyjne o niej milczą. Wiedeńskie Biuro korespondencyjne milczy, dzienniki berlińskie jeno parę słów podają o wstępnej manifestacyi sobotniej. Tylko „Breslauer Ztg“ podaje wiadomości następujące:

Montpellier d. 9 czerwca. Dzisiaj odbyło się tłumne zebranie niezadowolonych, trudniących się sprawą wina włościan. Przemawiał wódz ruchu Marcellin Albert Zgromadzeni uchwalili rezolucyę, oświadczającą, że żadnych nadal podatków płacić nie będą i że ustąpienie wszystkich władz gminnych Francyi południowej za fakt dokonany poczytywać należy. W południe wyprawiono korowód; wśród wrzawy bębnów i trąb toczył się tłum ulicami miasta. Niezliczone mnóstwo ludzi po brzegach ulic gorącemi okrzykami witało winiarzy, zwłaszcza Alberta i kobiety, których wiele brało udział w pochodzie.

44

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

— Gdyby tylko ten człowiek lepiej umiał jeździć. Koń ma w sobie sto razy więcej, niżeli on z niego wydobyć umie.

I zwróciwszy się do hrabianek, zaczął im tłumaczyć błędy, które masztelerz robi.

Aleksa słuchała z zajęciem i chcąc się czegoś nauczyć, Dagmara zaś z miną znudzoną patrzała przed siebie.

Baron udawał, że tego nie widzi.

Landrat kazał tymczasem przynieść ruchome płoty.

— Zobaczysz pan, jak ten koń skacze. Dawniej na „Hannibalu“ jeździłem na polowania i wyścigi myśliwskie; skacze jak lalka z gutaperki.

— Widać to po nim.

Gdy jednak ustawiono płoty, koń skoczył tak źle, że wszystkiemi podkowami o płot zawadził i omal się nie przewrócił.

Masztalerz, który czuł, że się skompromitował, uderzył konia i nawrócił na płot. Ale koń odmówił skoku. Odmówił po raz trzeci i czwarty i wreszcie landrat rzekł:

— Jeżeli nie chce skakać, dajmy mu spokój; po co mamy psuć sobie humor.

— O pardon, panie landracie — zaprotestował baron — przebacz pan, że się w to mieszam, ale tak nie można. Jeżeli „Hannibal“ ma skakać, to skakać musi. Jeżeli pozwoli się mu dziś sforsować swą wolę, to na przyszłość nic z niego nie będzie.

Landrat wiedział, że baron ma słuszność i tylko dlatego dał rozkaz zaniechania skakania, bo wstydził się swoich koni przed gośćmi.

— Łatwo to mówić, baronie, ale co zrobić z takim kozłem, który ma kaprysy i nie chce skakać.

— Wtenczas trzeba go zmusić. Pozwól pan, ja siądę na „Hannibala“, zobaczymy, czy będzie mi posłuszny.

— Jeżeli to sprawi panu przyjemność...

Przyniesiono szybko parę sztylp i ostróg i w kilka minut baron siedział na koniu.

Objechał najpierw wolnym krokiem dwa razy arenę dokoła a potem puścił konia w kłus. Zdawało się, że to zupełnie inny koń, tak zebrał się w sobie.

Nawet masztalerz, który z początku w duchu drwił, widział, że ten jeździec więcej od niego umie.

Gdy jednak baron rzucił konia w ostry galop i jechał na płot, koń wprawdzie nie wyłamał się, bo nie dozwoliła mu na to sztuka jeźdźca, ale przed płotem wrył się w ziemię i stanął nieruchomo.

Zrobił tak samo za drugim i trzecim nawrotem.

— Daj spokój, baronie — mówił landrat — widzisz pan, że nie idzie. Kto wie, co się stało koniowi. Zresztą hrabia i hrabina zaraz nadjadą i pójdziemy do stołu.

— Tak łatwo nie ustępuję.

W tej chwili pojawił się powóz hrabstwa Gründingen.

— Ależ obiad czeka — zawołał landrat. Był już zły na swego gościa. Przecież wszyscy nie mogą czekać z obiadem. Kto wie, czy „Hannibal“ i za pół godziny się rozmyśli.

Tymczasem zbliżyli się hrabia i hrabina.

Hrabina prosiła barona, aby zlazł z konia, ale hrabia był innego zdania.

— Nie rozumiesz się na tem, Konstancyo. Do tego potrzeba być takim starym kawalerzystą, jak ja; koniowi nie można nigdy ustąpić. Jako młodziutki porucznik miałem klacz... jakże się ona nazywała... zdaje mi się...

— Ależ to jest obojętnem, Edwardzie — zawołała hrabina żywo. Wiedziała bowiem, że jeżeli hrabia zacznie opowiadać swoje historye, to nie będzie im końca.

Hrabia ze zdziwieniem popatrzył na żonę. Nie podobało mu się, że tak wobec wszystkich przerwała mu i chciał jej to powiedzieć. Ale się rozmyślił. Był przecież własnym panem...

Landrat popatrzył na zegarek:

— Cóż my uczynimy, kiedy baron nie chce zsiąść z konia?

Baron siedział ciągle na koniu, stojącym tuż przed płotem. Ustawicznie parł i pobudzał konia kolanami ale koń się nie ruszał.

— Moi państwo, zróbcie mi tę grzeczność i idźcie do obiadu. Proszę nie brać na mnie żadnego względu, jak gdyby mnie tu nie było.

I rzeczywiście nie pozostawało wszystkim nic innego do zrobienia. Udano się do stołu, ale próżne krzesło barona psuło nastrój. Wszyscy byli jacyś sztywni i chłodni a to denerwowało landrata.

Prosił on siostrę, aby obiad był jak najwykwintniejszy a stół jak najpiękniej przybrany. Prośba ta zdziwiła siostrę; prowadziła mu już dość długo gospodarstwo, aby poznać jego usposobienie. Gdy jednak teraz widziała, jak uprzejmym i troskliwym był dla Aleksy, domyśliła się, dlaczego on chciał, aby właśnie dziś wszystko było najlepsze i najpiękniejsze.

Na chwilę odezwała się w niej jeszcze raz stara zazdrość, ale świeża i wdzięczna twarzyczka Aleksy i jej obejście podobały się jej. A zresztą, czyż ona sama nie opuszczała brata, ponieważ miłość znowu weszła do jej serca, chociaż po śmierci swego pierwszego męża sądziła, że życie nie ma już dla niej żadnej radości.

Była więc serdeczna i uprzejma dla Aleksy, która stała się nagle punktem środkowym całego towarzystwa. Z początku kłopotało ją to trochę, ale potem się rozbawiła a jej rozjaśnione oczy mówiły wyraźnie, jak ją to cieszy, że jest na pierwszem miejscu.

Czyżby landrat istotnie miał zamiar starać się o Aleksę? — myślała sobie hrabina, która siedziała obok niego przy stole i słyszała każde jego słowo i każde spojrzenie zwrócone ku Aleksie.

Związek taki nie byłby zupełnie po jej sercu i jeszcze przed kilku tygodniami nie byłaby się na niego zgodziła. Ale teraz, gdy został nobilitowany, gdy nie tylko z imienia, ale i z istoty swej był arystokratą, gdy otwartą była przed nim wysoka karyera, myślała inaczej, chociaż wiele miała jeszcze do zarzucenia. Rozważała jednak dalej: jeżeli landrat zostanie ministrem lub ekscelencyą, Aleksa będzie grać rolę na dworze, jej dom stanie się punktem zbornym najwyższej arystokracyi i towarzystwa dworskiego..- Wątpliwości hrabiny coraz bardziej malały.

— Jest mi naprawdę przykro, hrabianko, że sąsiad pani ciągle jeszcze nie przychodzi — rzekł landrat do Dagmary — Jeżeli państwo pozwolą, pójdę popatrzeć, co baron robi.

Wrócił za chwilkę i z trudnością tylko ukrywał swoje niezadowolenie:

(C. d. n.)

Montpellier d. 10 czerwca. We wczorajszej manifestacyi brało udział ogółem 600.000 osób.

Perpignon d. 9 czerwca. Przed odjazdem uczestników zwołanej do Montpellier manifestacyi winiarzy, część ich wtargnęła do dworca kolejowego, obrzucając żandarmów i wojsko kolonialne kamieniami. Wojsko uderzyło szablami i tylko z trudem zdołało przywrócić porządek.

O manifestacyi wyprawionej w sobotę w Tulonie, doniósł nam wczoraj telegram. Dodać musimy, że ową rezolucyę, zapowiadającą marsz do Paryża, wniósł nie kto inny, tylko p. Blache, prezydent rady jeneralnej (sejmiku departamentowego).

Charakterystyczny jest podany w telegramie perpignańskim szczegół, że rząd wyprawił przeciw demonstrantom nie wojsko liniowe, tylko kolonialne, które ma swoją osobną organizacyę. Rząd uczynił to raz z obawy przed socyalistami, którzy wściekle uderzyli na rząd za wysyłanie wojska liniowego, aby „braci swoich zabijało" ale też z innego powodu — nie dowierza on komendantom wojska. Tak n. p. żołnierze załogi w Agde, synowie prawie samych tylko rodzin winiarskich, prosili o urlop na 24 godzin, aby mogli wziąć udział w manifestacyi, która się po[illegible] niedzieli w Nîmes odbyć miała, i na [illegible] jak wiadomo, 300.000 ludzi się zebrało [illegible] otrzymali urlop. Oburzony tem organ ministerstwa spraw zagranicznych „Temps" pisał wówczas:

„A zatem mogli żołnierze w rokoszach [illegible] (rewolucyi) i wdrożenia niepłacenia podatków brać udział niejako bezkarnie, ale za zezwoleniem władz cywilnych i wojskowych! Czy może komenderujący korpusu, który dał to niesłychane pozwolenie, zechce powiedzieć, iż manifestacya w Nîmes nie ma [illegible] z polityką? Tak przecie nie jest — akcya winiarzy południowych nosi wybitnie piętno polityczne, skoro celem jej, wywrzeć nacisk na parlament. Co więcej, jest ona rewolucyjna, skoro kierujący sprawą komitet w Argeliers zapowiedział, że jeśli władze publiczne do 10 bm. ustępstw nie poczynią, lud chwyci się środków buntu: odmówienia podatków, ustąpienia wszystkich urzędników gminnych i zastanowienia wszelkiej czynności gminnej.

„I do takiej to szkoły wysyła się żołnierzy! Całkiem pomijając zasady, powinna była najprościejsza roztropność nie pozwolić urlopu młodym żołnierzom z Agde. Żołnierze mogą być wplątani w manifestacyę, która za poduszczeniem gazetki szaleńców snadno w bunt zamienić się może. A w takim razie ujrzelibyśmy żołnierzy, za zezwoleniem władz, buntem skompromitowanych. Dla słabości, jaką w tym wypadku władze wojskowe i rząd odpowiedzialny okazały, jest tylko jedna nazwa: zamieszanie pojęć".

Korespondencye.

Londyn, 7 czerwca.

(Wielki sezon w Londynie. — Wyścigi. — Odjazd gościa z dalekiego Wschodu. — Opera w Covent-Garden. — Chórzystka żoną milionera.)

„The great season" nad Tamizą dosięga punktu kulminacyjnego. W wielkich hotelach na West-End niebywałe przepełnienie; ceny, naturalnie, podniesione do drugiej i trzeciej potęgi. We środę będziemy mieli derby w Epsom. Przybędzie król, królowa, cała rodzina monarsza; przyjadą magnaci z prowincyi, aby zobaczyć, kto zdobędzie „błękitną wstęgę turfu". Myśl „całego Londynu" i sportowców i niesportowców, inteligentów i prostaczków zwrócona jest ku Epsom. Nawet parlament nikogo tego nie odwodzi. Miłośnicy chowu koni poświęcą całą uwagę wyścigom, a lud, zawsze interesujący się przebiegiem turniejów, będzie sobie urozmaicał czas zawieraniem teatrzyków, cyrków, jazdą na karuzeli, słuchaniem popisów klaunów i linoskoczków.

Przez szereg tygodni był gościem Anglii brat cesarza japońskiego, [illegible] sympatyczny i z [illegible] kulturą obeznany [illegible] Fuszimi. W piątek wsiadł na okręt angielski w Liverpolu i odjechał na zachód, do angielskiej Kanady, aby tam zaznajomić [illegible] strategią angielską. Ks. Fuszimi był we Włoszech, we Francyi, w Anglii, aby poznać najnowsze urządzenia polityczne i militarne. Gdy wszystko przestudyował, [illegible] odwiedzać Wiednia, Berlina i Petersburga; zaniechał tych podróży i pojechał do Ameryki.

W czasie wielkiego sezonu najprzeróżniejszą rolę odgrywa teatr. Teatrów w Londynie jest mnóstwo; ale nad wszystkimi dominuje królewska Opera w Covent-Garden. Anglicy nigdy nie sympatyzowali z [illegible] Wagnera [illegible] „en vogue", [illegible] w tutejszej operze królewskiej. Ale z czasem potrzeba było powrócić do klasycznej opery włoskiej. [illegible] w Covent-Garden: Verdi, Donizetti, Rossini, Mascagni i inni mistrzowie włoscy. Ogromnem powodzeniem cieszy się [illegible] „Aida", w której pani Destinn i słynny Caruso święcą niebywałe tryumfy. Batuta spoczywa w rękach głośnego maestra Campanini.

Skoro mowa o teatrze, trzeba też wspomnieć i o pięknej śpiewaczce, Ednie May. Najpiękniejsza z [illegible] diw operetkowych, miss Edna May [illegible] miliardera amerykańskiego, syna „króla miedzi", pana Oskara Lewisohn (nazwisko z żydowska brzmiące). Urocza Edna [illegible] piękne, wielkie, głębokie, pełne słodyczy i tęsknej zadumy, ujęte w czarne rzęsy i brwi aksamitne. May była z razu chórzystką w Chicago. W 15 roku życia wyszła za mąż, lecz po roku przyszło do rozwodu, [illegible] Losem Edny zajął się jakiś [illegible] impresaryo i sprowadził ją, przy akompaniamencie wielkiej reklamy — do Londynu. Tu miss May brylowała przez lat 9; zasypywano ją kwiatami, brylantami, złotem. Gdy imię Edny May figurowało na afiszu teatralnym, było rzeczą całkiem pewną, że teatr będzie wysprzedany. Wreszcie na pannę May zarzucił w maju złote sidła 32-letni milionier, p. Oskar Lewisohn. Ona uległa [illegible] Rozstała się ze sceną; pożegnała się z publicznością (w dziale anonsowym gazet tutejszych) i odjechała wczoraj do Ameryki.

Jan Wołodyński.

Z obozów ruskich.

Nowa odezwa narodowców do „Rusinów galicyjskiej ziemi" zost[illegible] opublikowana. Wydał ją ukraiński [illegible] „komitet". Odezwa, [illegible] stępie, że Rusini [illegible] walne [illegible] i Bukowinie 32 posłów, a stracono zaledwie jeden mandat. Dotychczas zasiadała w parlamencie wiedeńskim tylko szczupła garstka Rusinów, teraz zdobyli oni liczny, poważny zastęp. Zasłużyli się w tem organizatorzy, agitatorzy i gazety ruskie. Tysiączne wiece i zbory nie przeszły bez skutku: masy ciemne rozruszały się i uświadomiły. „Narodnyj komitet" wyraża swe „uznanie" i wdzięczność — w słowach: „Sława ruskim wieśniakom i mieszczanom; cześć ruskiej inteligencyi; sława ruskim narodnym masom i „mnohaja lita" całemu ukraińskiemu narodowi".

Pomimo t. zw. „rozbojów" partya narodowiecka odniosła w Galicyi „świetne zwycięstwo" — zwyciężyła „chorągiew ukraińskiej, nacyonalnej idei i głębokiego socyalistycznego i politycznego demokratyzmu".

Jakiż będzie program wielkiego klubu narodowieckiego? Odpowiada na to pytanie „narodnyj komitet": „Nacyonalno-terytoryalna autonomia ukraińsko-ruskiego narodu w granicach Austryi, pełne zabezpieczenie praw i kulturnego „rozwitku" ukraińsko-ruskiej narodowości, pełna polityczno-„horożdańska" (obywatelska) swoboda i równość, ekonomiczne dźwignięcie ruskiego narodu, zwłaszcza włościaństwa, „ta powna socialna sprawedływistj."

Do czego dąży najwyższy areopag narodowiecki: do wywalczenia w Galicyi „ukraińskiej, nacyonalnej niepodległości, ta wszechstronnej demokratyzacyi socyalno-politycznego życia". Taką właściwie była „hłyboka ideinystj i pryncypalna prokramowystj wyborcza borby". Takim szlakiem musi nadal kroczyć nowy, wielki klub ruski w parlamencie wiedeńskim — „do dalszoi praci i borby."

A jakie będą zadania ukraińskiego, poselskiego klubu wiedeńskiego? Ten klub musi najpierw „proczystyty administraciu Hałyczyny", tj. postarać się o to, aby w rządzie krajowym usunięto urzędników zdolnych, bezstronnych, a powołano na ich miejsce blagierów-dijaczów ukraińskich. Dopiero ci „mesyasze" narodowieccy oczyszczą „augiuszową" stajnię „szlachecko-wszechpolską", oni położą kres „terrorowi i korrupcyi" i utworzą w Galicyi wschodniej „paradyz (raj) ukraiński, w którym Rusini będą samowładcami, a Polacy, albo uciekną za San i Wisłok, albo staną się „ukraińskimi" janiczarami.

Wielki, silny, złożony z 32 (?) członków klub „ukraiński" będzie w Wiedniu dążył do tego, aby zwalić obowiązujące dotąd w Galicyi prawo wyborcze: oni muszą zdobyć: „ciłkom riwne, zahalne (powszechne), tajne, ta bezposeredne prawo". „Panowe wyborci-Rusyny" — kończy manifest „komitetu narodnego" — „nie spoczywajcie na laurach, zdobytych w „wyborczej borbie", ale zabierajcie się do „dalszoi praci i dalszoi borby". Tego oręża, przy pomocy, którego zdobyliśmy świetne zwycięstwo („switłu pobidu") nie należy teraz chować do pochwy; boć to dopiero początek „prawdziwej i rozstrzygającej borby", jaka ma doprowadzić „cały nasz ukraińsko-ruski naród do „świetlej przyszłości".

Ostatnie słowa „manifestu" brzmią: „Przed nami (ukrainofilami) są jeszcze całe góry przeszkód, przed nami są jeszcze bardzo liczne schody, przez jakie musimy przejść w drodze do wyzwolenia. Zagrzani borbą wyborczą, uduchownieni zwycięstwem, pełni wiary w nasze narodne siły i pełni nadziei „na ostatocznu pobidu", zjednoczeni i karni, stawajmy ławą na wszystkich, narodnych polach, zasilajmy nasze organizacye i instytucye, zakładajmy nowe, grupujmy masy, nieśmy narodne uświadomienie i w najciemniejsze kąty.

A nauczeni naocznie ostatnimi wyborami o wartości i sile powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego wyborczego prawa, jakie nas wyniosło do znaczenia w państwie, dołóżmy w pierwszym rzędzie sił, aby przez takie same wyborcze prawo zdobyć znaczenie i w kraju. Teraz kolej na to, by „zaczaty borbu o reformu wyborczoho prawa do sojmu". „Niechaj zagrzmi w całym kraju hasło — kończy „narodnyj komitet" — kto dojrzał do tego, aby wybrać posła do rady państwa, to ten tembardziej zdolnym jest do tego, aby wybrać posła do sejmu". — A konkluzya: „Żądajmy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego wyborczego prawa do sejmu".

Kto to jest p. Michał Hruszewskij?

Z ostatniego zeszytu „Świata słowiańskiego" wyjmujemy kilka uwag o naszym profesorze historyi Rusi na lwowskim uniwersytecie p. Hruszewskim.

„Po śmierci prof. Gołubiewskiego — pisze kijowska „Prawda" — wakuje katedra historyi rosyjskiej. Dochodzą nas głosy, że o katedrę tę stara się osławiony wódz ukrainomanów, „prochwesor" uniwersytetu lwowskiego Michaił Hruszewskyj". Omawiając szereg protekcyj, jakiemi rozporządza prof. Hruszewskij, dziennik pisze: „Pan Hruszewskij może tym sposobem wpakować się do uniwersytetu i jeśli tylko organizacye patryotyczne miasta Kijowa nie wywrą w tym kierunku wpływu, to szkodliwa sekta ukrainomanów stanie w Kijowie na nogi i nie prędko sobie z nią poradzimy".

Inne pismo kijowskie traktuje kandydaturę pana Hruszewskiego niemniej otwarcie: pan Hr. nie może być profesorem uniwersytetu rosyjskiego, bo nie umie dobrze po rosyjsku i nie może być „urzędnikiem" rosyjskim, bo agituje na rzecz rozdwojenia sił rosyjskich (ukraińśtwo). „Jako uczony p. Hr. włada niewątpliwie techniką naukową, tj. przeczytał i przejrzał mnóstwo książek i artykułów, umie gromadzić cytaty, nie ma w nim jednak kardynalnej powagi uczonego — miłości dla prawdy. Jest wykształconym kłamcą. Bez spuszczenia oka, z zuchwałością śmiałą, obraca na nice prosty sens dokumentów, naciąga fakty, zmyśla wypadki, słowem wpędza historyę w apriorystyczne ramy swoich dążeń politycznych.

„Pan Hruszewskyj spieszy do Kijowa nie na to, by tu siać ziarno wiedzy; wszakżeż on widoma głowa „ukraińskiego" narodu, niezaprzeczalnie przyszły prezydent rzeczypospolitej „ukraińskiej"! To stanowisko zobowiązuje go wobec agitacyi politycznej. Na katedrze swej zajmie się nie nauką, lecz chwytaniem młodzieży w sieć ukrainomaństwa — tej polityki najgłupszej, zwierzęcej, bratobójczej".

Słowem, rzecz przedstawia się tak, że w tyrańskiej Galicyi prof. Hruszewski może wykładać na wszechnicy polskiej w języku ukraińskim, a na Ukrainie, gdzie chyba nie ma tyranii, skoro się o niej nic przed Europą nie jęczy — ten sam prof. Hruszewskij nie może wykładać nawet po rosyjsku, chociaż dla „znienawidzonego" języka rosyjskiego porzuciłby wykłady w „ukochanym" języku ojczystym.

P. Hruszewskij, śladem swego mistrza w zdradzie i przewrotności, Antonowicza z Kijowa, wprowadził do nas propagandę nienawiści plemiennej, pogłębił ją, stworzył całą falangę maniaków politycznych, zawichrzył kraj, zaostrzył niezgodę wewnętrzną. Teraz wybiera się do Kijowa; szczęśliwej podróży. Tam rychło go wyleczą z maniactwa.

Kronika.

Lwów, dnia 11 czerwca 1907.

Kalendarzyk.

We środę 12 czerwca Onufrego W. — Gr. kat. Izaakija. — Kal. słow. Wyszomira.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·53.

We czwartek 13 czerwca Antoniego z Pad. — Gr. kat. Wozn. Hosp. — Kal. słow. Chytomira.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·54.

W piątek 14 czerwca Bazylego. — Gr. kat. Junyi, Justyny. — Kal. słow. Przedsimira.
Wschód słow. 4·06, zachód 7·55.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 23-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Nowi członkowie Izby panów.** Na liście nowych członków Izby panów, których powołanie zaproponowała cesarzowi ostatnia rada ministeryalna, znajdują się następujące nazwiska: Prezydent ministrów bar. Beck, minister spraw wewnętrznych Bienerth, minister rolnictwa hr. Auersperg, minister oświaty dr. Marchett, byli posłowie dr. Baernreither, bar. Ludwigstorff, hr. Stürgkh, dr. Grabmayer i namiestnik Tyrolu, dr. Kathrein.

— **Porozumienie wydziałów krajowych.** „Deutsches Volksblatt" donosi, że w biurach wydziału krajowego Dolnej Austryi odbywają się konferencye przedstawicieli wszystkich wydziałów krajowych z całej Austryi. Konferencye te mają na celu ustalenie wspólnego postępowania w sprawach, tyczących się wszystkich wydziałów krajowych. Między innemi postanowiono przeprowadzić akcyę prawodawczą w sprawie ukrajowienia sił wodnych.

— **Wojskowe studya japońskie.** Wczoraj przybył do Wiednia generalny inspektor armii japońskiej, br. Nissi, celem przeprowadzenia studyów nad armią austro-węgierską. Br. Nissi będzie w tych dniach przyjęty na specyalnem posłuchaniu.

Kronika lwowska.

✝ **Z miasta.** I w dalszym ciągu nic się we Lwowie nadzwyczajnego nie dzieje. Gdyby nie „Wesoła wdówka", święcąca z powodzeniem jubileusze i Frenkel, możnaby już teraz spokojnie popełnić samobójstwo z nudów, zapomocą nowego niezawodnego środka a mianowicie przez przechadzanie się pod nowobudującą się kamienicą, pozostającą pod nadzorem miejskiego urzędu budowniczego i flegmatyczne oczekiwanie na cegłę, która z całą pewnością z rusztowania zleci „donatowi" na głowę. Stale kapryśną jest aura, która lekkomyślnością swą drażni obywateli, nie wiedzących czy ustroić się w parasol czy laskę, czy wybrać się na dalszy spacer, czy też przesiedzieć wolne godziny w gwarnej, zadymionej kawiarni przy gazetach i czarnej kawie. Dzisiejszy dzień ma wszelkie cechy niezwyczajności. Do południa nie padał deszcz, ani też nie sygnalizowano żadnego wypadku śmierci lub okaleczenia, wywołanego doskonałością urządzeń i praktyk magistrackich.

Oby więcej takich było!

✝ **Wiec kobiet „postępowych".** Socyaliści zabierają się do reformowania kobiet. Zdaje się, że zwołany na wczoraj przez nich wiec kobiet „postępowych" był pierwszem większem wystąpieniem publicznem. Sala towarzystwa pedagogicznego, grożąca każdej chwili zawaleniem się, ale wbrew wszystkim przepisom o bezpieczeństwie publicznem nie zamykana dlatego, że posługują się nią socyaliści, którym teraz wolno więcej niż wogóle wolno — była przepełniona. Tłoczono się nawet w dojściach do niej, nawet zewnętrzne wiszące schody, którym brak już wielu stopni, zapełnione były ciekawymi, zaglądającymi przez okna. Na sali były przedewszystkiem żydówki, potem jeszcze raz żydówki, potem trochę studentek, trochę młodych dam z rozwichrzonemi włosami i takiemiż pojęciami moralnemi i etycznemi, były nawet młodziutkie dziewczątka. Np. jedna prawie jeszcze dziecko, czwarto- czy piątogimnazyalistka, którą można codziennie widzieć wybiegającą po lekcyach z gimnazyum, z wesołą melodyą na ustach, śmiejącą się do Bożego świata, stała u wejścia i słuchała dowcipów cisnących się obok młodych panów. Kto bierze duszę tego dziecka na swoje sumienie? Było także kilka starszych pań, w okularach i z minami bardzo poważnemi: reformatorki, które czują żal do świata za zawody w młodości. Mężczyzn było jednak więcej. Menerzy socyalistyczni i ich żołnierze, dużo młodzieży „postępowej", dużo też takiej, którzy przyszli jak na zabawę i którym „reforma" kobiet w duchu socyalistycznym bardzoby się podobała. Na okole straże pełniła „gwardya socyalistyczna", patrząca z pod oka na wchodzących i z minami, które odbierały każdemu chęć wyrażenia odmiennego zdania.

Wiecowi temu przewodniczyła pani doktor Zofia Moraczewska. Pierwszy referat wygłosiła panna Róża Szererówna, funkcyonaryuszka izby handlowej, ładna i z ładnemi czarnemi oczami, że aż dziwnie było, gdy mówiła o brzydkich rzeczach a stawiała za wzór kobiety z komuny francuskiej. Następnie mówiły panie i panny Maderowa, Perlmutterówna, Majerowa, Reislerówna, Lilienowa i wreszcie nowy poseł pan Hudec. Dobrym był pan Hudec, gdy mówił o sprawie kobiecej: powszechne i równe głosowanie i sprawa rozwiązana. Zebrane na wiecu „postępowe" kobiety uchwaliły też rezolucyę, że „w nowej ordynacyi wyborczej widzą upośledzenie połowy ludności austryackiej" i naturalnie domagają się dla siebie tego prawa.

Socyaliści, którzy przez cały ciąg wiecu pilnowali wejść, tłumaczyli cisnącym się tu ciekawskim, że ten wiec, to nowe zwycięstwo socyalistów. Wszystko jest teraz ich zwycięstwem. Nawet to, że ludowcy nie wstąpili do Koła polskiego. Jakiś podchorąży czerwonego sztandaru tłumaczył pewnemu obywatelowi, widocznie z Bajek, że socyaliści sprawili to, iż ludowcy nie wstąpili do Koła polskiego. I mówił:

— Ludowcy zdemoralizowaliby się w Kole polskiem.

— Ta i jak...

— Gorzej bo zdemoralizowaliby potem wszystkich chłopów.

— Ta i jak.

— My ich od tej demoralizacyi wyratowali.

Teraz ratują kobiety...

✝ **Ze stowarzyszeń.** W ostatnich dniach parę stowarzyszeń odbyło doroczne walne zgromadzenia i zebrania wydziałów oraz komitetów. D. 5 b. m. zgromadził się komitet przygotowawczy dla organizacyi krajowego Związku sędziów, do którego zgłosiło przystąpienie już około 500 sędziów i prokuratorów. Prezydyum komitetu, na czele którego stoi radca apel. Hauser, poruczyli zebrani członkowie wyjednanie zatwierdzenia statutów, zawiadomienie władz o powstaniu Związku i zwołanie w czasie powakacyjnym wiecu sędziowskiego. Organem krajowego Związku sędziów i kół sędziowskich będzie czasopismo „Reforma sądowa".

Tegoż samego dnia odbyło się posiedzenie wydziału Towarzystwa opieki nad sierotami. Na posiedzeniu skonstatowano, że w kwietniu i maju ukonstytuowały się już wszystkie dzielnicowe rady sieroce, że w charakterze doradców i doradczyń sieroczych przystąpiło do towarzystwa 121 osób. Wydział uchwalił przedstawić walnemu zgromadzeniu wniosek o utworzenie własnego „przytułku dla sierót, potrzebujących doraźnej pomocy i umieszczenia".

D. 6 bm. staraniem stowarzyszenia państw. oficyantów i pomocników kancelaryjnych, tudzież związku oficyantów i pomocników kancelaryjnych sądowych odbyło się ogólne zgromadzenie oficyantów, celem poinformowania posłów o ogólnych potrzebach i postulatach tych pracowników.

D. 9 bm. odbył się w Winnikach doroczny zjazd rady nadzorczej Tow. wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców przy współudziale delegatów 13 oddziałów. Według sprawozdania towarzystwa ma ono majątku 274.222 k., liczba udziałów członków wynosi 1266, ogólna suma wypłaconych w r. z. emerytur doszła 10.598 k. Zjazd przyjął do wiadomości sprawozdanie, udzielił wydziałowi centr. absolutoryum i uchwalił budżet na r. 1907. Uczestnicy zjazdu uchwalili jednomyślnie wyrazić obu arcypasterzom naszym z powodu napaści „Monitora" głęboką cześć i hołd.

Towarzystwo właścicieli realności, którego walne zebranie miało miejsce wczoraj, w sprawozdaniu swem wymienia szereg spraw i interesów przeważnie „fachowych", podjętych i przeprowadzonych przez wydział towarzystwa. Majątku towarzystwo posiada 5.546 k.; preliminarz na r. b. obliczono w wysokości 3.327 k. 10 h.

Zgromadzeniu przewodniczył prezes Towarzystwa p. Neumann, który na wstępie poświęcił gorące słowa wspomnienia śp. Michalskiemu. Po udzieleniu zarządowi absolutoryum i wyborze członków wydziału uchwalono między innemi wysłać deputacyę do marszałka kraju i posłów z przedstawieniem, iż nałożenie ciężarów na miasto w formie dodatków do podatków domowo-czynszowych jest niesprawiedliwem, szczególnie dla Lwowa, który sam ponosi duże wydatki na pensye nauczycieli.

✝ **Zapiski osobiste.** Dyrektor policyi p. Schechtel wyjechał na dwumiesięczny urlop. W zastępstwie objął funkcye dyrektora radca policyi p. Wojciech Weno.

✝ **Bursa im. Batorego.** Dnia 1 września otwartą będzie bursa im. Stefana Batorego dla uczniów narodowości polskiej wyznania rzymsko- i ormiańsko-katolickiego, uczęszczających do gimnazyum Fr. Józefa we Lwowie. Opłata miesięczna 42 koron. Podania zaopatrzone w świadectwo szkolne, zdrowia i stanu majątkowego rodziców, należy wnosić do dyrekcyi gimn. do końca lipca br.

✝ **W liceum żeńskiem** z prawem publiczności p. Maryi Zagórskiej odbędą się egzamina wstępne do klasy I dnia 21 bm. do klas wyższych dnia 22 i 23 bm.

✝ **Magistrat powodem nieszczęść.** Donosiliśmy o nieszczęśliwym wypadku, którego ofiarą padł dorożkarz Rudnicki. Dochodzenie w tej sprawie wykazało, że winę całego wypadku ponoszą osławione „magistrackie porządki". Właściciel dorożki nr. 145, która zderzyła się z tramwajem, Bazyli Rudnicki, jechał torem tramwajowym z konieczności, po drugiej bowiem stronie ulicy jazda kołowa jest niemożliwa z powodu wybojów, rozkopanych dołów, kup gliny i szutru, tak, że magistrat zagrodził tę stronę ulicy drewnianą rampą. Rudnicki spostrzegł idący przeciwko niemu wóz tramwajowy, który wyjechał z przystanku obok ulicy Dunin-Borkowskich, nie mógł jednak zboczyć, ponieważ obok toru ciągnęła się kupa szutru długości trzech metrów, a sądził, że tramwaj zatrzyma się na przystanku, co pozwoli mu w czas uciec. Tymczasem woźnica tramwaju uważając się za funkcyonaryusza magistrackiego, a więc bezceremonialny wobec wszystkich jak sam magistrat, nie zatrzymał się na przystanku i wpadł w całym pędzie na dorożkę. Dorożka została kompletnie połamaną, koń padł na miejscu a Rudnicki wyrzucony wskutek zderzenia w powietrze, padł na ziemię w odległości 8 metrów. Oprócz złamania ręki w dwu miejscach, odniósł Rudnicki także i wewnętrzne obrażenia, pluje bowiem krwią. Rudnicki pozbawiony został i całego swego dobytku i zdrowia a jego rodzina popadła od razu w nędzę. Nie można przypuszczać, aby magistrat poczuł się do odpowiedzialności, ale można magistrat do tego zmusić.

✝ **Żydzi a uniwersytet.** Akademicy żydowscy odbyli wczoraj w obecności rektora dr. Gryzieckiego wiec na uniwersytecie i uchwalili rezolucyę, żądającą uznania narodowości żydowskiej na wszechnicach austryackich i uwzględnienia tego wpisu we wszystkich wykazach statystycznych. Naturalnie jest to postulat syonistyczny i na to rozwielmożnienie się syonizmu nie można oczu przymykać.

✝ **40-letni jubileusz.** P. Joanna Laurecka obchodziła w sobotę 40-letni jubileusz pracy pedagogicznej. Uroczystość jubileuszową zainaugurowało nabożeństwo w katedrze a zakończył raut w „Związku nauczycielek". Po przemówieniach i wręczeniu jubilatce adresu hołdowniczego, odczytano szereg telegramów, pomiędzy nimi depesze od prof. Leszetyckiego i Miecia Horszowskiego, jej byłego ucznia. Chór akademicki zaintonował kantatę Galla, poczem rozpoczęły się produkcye rautowe.

P. Setmajerowa zagrała na fortepianie polonez Chopina, pp. Ciepielowska i Herdliczkówna, uczenice p. Pożakowskiej, odśpiewały milutko parę piosenek. W czasie wieczoru panował nastrój prawdziwie serdeczny.

✝ **Na cześć Mieczysława Frenkla** odbędzie się, jak już donosiliśmy, bankiet w Kole liter. art. W porozumieniu z gościem warszawskim zmieniono termin zebrania na czwartek 13 bm. o 9 wiecz.

✝ **Organizacya VI okręgu lwowskiego.** Z inicyatywy stronnictwa narodowo-demokratycznego odbyło się w sobotę zebranie wyborców VI okręgu lwowskiego w celu założenia narodowej organizacyi. Przewodniczył p. Czaplicki, referował poseł dr. Buzek, projekt statutu przedłożył dr. Pazdro. Zadaniem tej organizacyi ma być ciągła i stała praca obywatelska na gruncie narodowym polskim. Na sobotniem zebraniu przedstawił komitet jedynie ogólny zakres organizacyi. Szczegółowy jej statut obowiązany jest zarząd w przeciągu roku ułożyć i poddać pod uchwałę zgromadzenia. Po dyskusyi powzięło zgromadzenie zasadnicze uchwały i wybrało tymczasowy zarząd. Jego przewodniczącym wybrano p. M. Paszkudzkiego, zastępcami pp. Domagalskiego i Kauczyńskiego. Na wniosek p. dyr. Petelenza zapadła uchwała wzywająca posłów stronnictwa ludowcowego do wstąpienia do Koła polskiego.

✝ **Terror.** Donosiliśmy już, że skutkiem bojkotu, nałożonego przez żydowskich czeladników stolarskich na kilka warstatów stolarskich, również żydowskich, wszyscy żydzi-stolarze odpowiedzieli lokautem żydowskich czeladników. Na to socyaliści zorganizowali terror i bandą napadają na te warstaty żydowskie, w których pracują nieobjęci lokautem czeladnicy. Wczoraj policya aresztowała jednego terrorystę. Jest nim kelner bez zajęcia Leiba Podhorzer; odgrażał się on publicznie majstrom i wołał, że nie ma nic do stracenia, gdyż jest... rewolucyonistą.

✝ **Znowu zamach samobójczy.** Dziś rano w domu przy ul. Ogrodnickiej 13 poderznął sobie gardło zarobnik Józef S. liczący 55 lat. Powodem zamachu samobójczego jest nieuleczalna choroba. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala.

✝ **Z sali sądowej.** Wczorajsza rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw Annie Koehler z Sygniówki pod Lwowem o zbrodnię oszustwa, została przerwaną z powodu zachowania się oskarżonej, które obudziło u sędziów wątpliwości co do poczytalności oskarżonej. Oddano ją więc pod obserwacyę lekarską.

Przed ławą przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw pp. W. Hostyńskiemu i B. Mysłowskiemu oficyantom sądowym, oskarżonym przez pp. M. Andrzejowskiego oficyała i J. Biskupa, wicedyrektora urzędu ksiąg gruntowych o obrazę czci.

✝ **Rozprawa przeciw Breiterowi**, oskarżonemu o obrazę komisarza wyborczego, która miała się odbyć dzisiaj, musiała zostać odroczoną, ponieważ rada państwa została zwołaną i p. Breiter stał się... nietykalnym.

Kronika krajowa.

„Towarzystwo szlachty ruskiej" powstaje w Galicyi. Ks. Piotr Pohorecki, paroch w Białyni wielkiej (p. Łąka koło Sambora) oznajmia w „Rusłanie", że statut „Tow. ruskoi szlachty w Hałyczyni" został już przez władzę zatwierdzony i że towarzystwo rozpoczyna swą działalność. Komunikat głosi, że będzie to towarzystwo czysto oświatowe, mające na celu uświadomienie i podniesienie ruskiej szlachty zagonowej", którą „niestety, mało dotychczas zajmowali się Rusini a nawet ci, którzy wyszli z pośród tej szlachty i wysokie nieraz zajmowali stanowiska, nigdy czegoś ważniejszego dla niej nie zdziałali". Ks. Pohorecki pisze dalej: „A przecież wasza, ruska szlachta to liczny, bo około 50.000 głów liczący stan, który mimo rozmaitych przeciwności, ochronił pod swą strzechą swoją odrębność i swe dawne tradycye rodowe, — to stan silnie przywiązany do swej ruskiej cerkwi, do swego odwiecznego obrzędu; stan, który rzadką pracowitością i wytrwałą pilnością doszedł do posiadania wielkich obszarów ziemi i gdzieniegdzie do znacznej zamożności; — stan, który zawsze dużo swych dzieci posyłał do szkół i wytworzył sporo świeckiej i duchownej inteligencyi a zatem stan, którym godzi się szczerzej, niż dotychczas, zająć się i uczynić zeń jedną z najpiękniej zieleniejących się gałęzi naszego wielkiego, ruskiego drzewa". Siedzibą tow. ruskiej szlachty będzie m. Sambor. Wkrótce odbędą się zbory organizacyjne nowo powstałego towarzystwa. Ks. Pohorecki wzywa szlachtę ruską, aby jak najliczniej przybyła na „wicze", aby ludzie sympatyzujący z towarzystwem zebrali daty statystyczne, przybyli na wiec z radami i wskazówkami a także i z groszem. „Towarzystwo szlachty ruskiej" może być dla nas Polaków sympatycznem; ono mogłoby się stać kiedyś łącznikiem między Polakami a Rusinami. Jesteśmy przekonani, że zagonowa szlachta ruska nie żywi przeciwko nam jakichś bezpodstawnych uprzedzeń a żyć będzie z Polakami w zgodzie już choćby z tego względu, że ta szlachta zawdzięcza swą nobilitacyę wielkodusznym królom polskim i ich ministrom, którzy umieli szanować zarówno zasługę, jak wiarę i narodowość.

Poświęcenie Czytelni kolejowej. Ze Stryja piszą: W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu i lokalu Czytelni kolejowej, którego dokonał ks. arcybiskup Bilczewski. Świadkami uroczystości tej byli prócz wielu mieszkańców Stryja, dyr. kol. Rybicki wraz z gronem przybyłych wyższych urzędników kolejowych. Czytelnia kolejowa, pozostająca pod przewodnictwem inż. Ilnickiego, łączy w sobie urzędników, podurzędników i robotników kolejowych dla celów narodowo-kulturalnych i towarzyskich a liczy członków przeszło 600. W wieczór uroczystości członkowie kółka dramatycznego Czytelni odegrali „Kościuszkę pod Racławicami".

Piękna uroczystość. Ze Złoczowa piszą nam: Z okazyi uroczystości poświęcenia nowego budynku „Sokoła", połączonego z lotem VI okręgu, zjechało do Złoczowa w niedzielę 9 bm. bardzo wiele gości, znaczna część ich w mundurach sokolich. Specyalnie przybyły na tę uroczystość ks. biskup Bandurski, zawsze chętny do usług dla sprawy narodowej, odprawił przed południem na boisku sokolem mszę polową w asystencyi pięciu księży. W mszy wzięły udział tłumy ludzi, prócz stowarzyszeń i sokołów jawiło się w znacznej liczbie okoliczne włościaństwo. Po mszy zebrani ustawili się w szeregi i udali się pod pomnik Mickiewicza celem złożenia hołdu pamięci wieszcza. O 12 w południe odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu sokolego, którego dokonał ks. biskup. W czasie poświęcenia chór odśpiewał kantatę. Przemawiali del. związku sokolego Witwicki, del. rady powiatowej i miasta dr. Heine, prez. okręgu VI Schmidt i wiceprz. złoczowskiego gniazda Stępień. Festyn z powodu deszczu odwołano, natomiast odbyły się na boisku wolne ćwiczenia, przyjmowane entuzyastycznie przez publiczność.

Ruch pociągów ciężarowych na szlaku Jaremcze-Körösmező, linii Stanisławów-Körösmező podjęto dziś 11 bm. pociągami l. 3172 i 3173; tylko te dwa pociągi kursować będą na rzeczonym szlaku aż do odwołania. Na częściowej przestrzeni Delatyn-Jaremcze pozostaje ruch pociągów ciężarowych wstrzymany.

Bukowina w świetle cyfr. Na podstawie wykazów bukowińskiego biura statystycznego, Bukowina liczyła w 1900 r. 730.195 mieszkańców. Pod względem wyznań było: 500.262 prawosławnych, 96.150 żydów, 86.656 rz.-katolików, 23.388 gr.-katolików, 18.383 protestantów wyzn. augsburskiego, a 889 helweckiego, 3.544 staroobrzędowców, 489 orm.-katolików i 381 orm.-nieunitów. W latach 1880—1890 ilość żydów wzrosła o 50 proc., co się tłumaczy silną płodnością żydów, oraz napływem wychodźców żydowskich z Rosyi, Rumunii i Galicyi. Procent prawosławnych zmniejszył się, skutkiem znacznej emigracyi Rusinów do Ameryki. Oświata na Bukowinie jest jeszcze na bardzo niskim stopniu. Na 100 głów jest 70 analfabetów, t. j. na 730.195 mieszkańców, Bukowina liczy 513.664 osób nie umiejących czytać ani pisać. Znamiennem jest wreszcie, że wśród mieszkańców Bukowiny przeważa płeć męska; na 1000 bowiem mężczyzn przypada 100 kobiet.

Kronika powszechna.

§ **Edward Reszke i rewolucyoniści.** Słynny basista, który niedawno święcił w Paryżu tryumfy wraz z Adeliną Patti, bawił przedtem przez

dłuższy czas w swych dobrach w Królestwie polsk. O życiu swem na wsi opowiada Reszke, co następuje: „Przez cały czas trwania zaburzeń krwawych pozostawałem w Polsce, nie opuszczałem domu; byłem zawsze w pogotowiu i miałem koło siebie rewolwer i karabin. Awanturnicy podburzali naszych włościan, ale ci, Bogu dzięki, szli zawsze za głosem sumienia i rozsądku. Raz i drugi zwołałem starszyznę do dworu, mówiąc:

— Co wam, bracia, przyjdzie z tego, iż będziecie plądrowali i palili, domy rujnowali, swą starszą brać mordowali. Przecież wiecie najlepiej, iż my, „panowie" ubóższym z pośród was dopomagamy, chorych leczymy i żyjemy ze wsią w zgodzie, po bożemu... A zresztą, niech się kto rzuci na mnie; drogo przyjdzie mu życie opłacić! Potem zjawią się kozacy i jeszcze więcej złego wam naniosą, niż wy mnie i mojej rodzinie.

— To prawda, wielmożny panie; nas buntują jakieś przybłędy nieznane, ludzie, którzy nic nie mają do stracenia. Nie pójdziemy za ich podszeptem; niech Bóg błogosławi naszego dobrego dziedzica!

W rezultacie w dobrach braci Reszków nie było zaburzeń. Edward Reszke udaje się tymi dniami do Londynu, gdzie będzie śpiewał w operze królewskiej, a nadto będzie koncertował w Backingham-Palace, dokąd naszego rodaka zaprosił król Edward, który od dawna zaszczyca braci Reszków szczególniejszymi względami.

§ **Śmiertelny pojedynek.** W Trydencie przyszło z błahego powodu do sprzeczki pomiędzy nieczynnym podporucznikiem 21 pułku obrony krajowej, Józefem Hertlem, a porucznikiem 88 pułku piechoty Karolem Wernikiem. Sprzeczka przybrała takie rozmiary, że spowodowała pojedynek pod bardzo surowymi warunkami. Pojedynek odbył się w koszarach w Trydencie na pałasze kawaleryjskie. Podczas walki otrzymał podporucznik Józef Hertl pchnięcie w serce i wyzionął ducha na miejscu, mimo natychmiastowej pomocy ze strony obecnego lekarza wojskowego. Porucznik Wernik odniósł ciężką ranę od cięcia przez czoło. Józef Hertl, inżynier pewnej fabryki maszyn w Wiedniu, odbył właśnie ostatnie ćwiczenia w St. Poelten przy 21 pułku obrony krajowej.

§ **Kleptomania amerykańska.** W Stanach Zjednoczonych zakorzenił się dziwny zwyczaj zbierania pamiątek nie tylko po osobach zmarłych, ale i po ludziach żyjących, których nazwiska są głośne. Przypominają sobie czytelnicy, że po kongresie rosyjsko-japońskim, odbytym w Ameryce, rozkupiono za drogie pieniądze wszystko, co pozostało w salach obrad: stoły, krzesła, portyery, lampy a nawet kałamarze i pióra. Czego nie można kupić, to zapaleni kolekcyoniści amerykańscy bez żenady — eskamotują. Ta mania stała się teraz w Ameryce powszechną. Niedawno przybył do Ameryki głośny podróżnik, brat W. Emanuela, książę Abruzzów i zawinął do portu Jamestown. Za zezwoleniem księcia przybyło na pokład pancernika włoskiego wielu gości miejscowych, którzy podczas zwiedzania okrętu wprost zdewastowali pokoje ks. Abruzzów, zabierając co się dało. Połamano meble na kawałki, unosząc je jako pamiątki, nakrycia stołowe itd., zabrano też wiele przedmiotów ze złota i srebra, na których były wyryte herby i monogramy księcia. Admirał Evans, najpopularniejszy marynarz amerykański opowiada, że zwiedzający tamtejsze okręty wojenne uważają sobie za obowiązek kraść, co się da, uważając rzeczy zabrane za „pamiątki". W jednym z największych klubów w Nowym Jorku figuruje u wejścia tablica z uprzejmą prośbą, aby pp. goście nie zabierali łyżek, widelców i innych przedmiotów srebrnych, gdyż w przeciwnym razie członkowie klubu będą musieli łożyć wielkie sumy na uzupełnianie braków.

§ **Ucieczka romantyczna córki milionera.** Z Paryża piszą nam: Córka pewnego krezusa, posiadającego wspaniały zamek w Isle Adam (pod Paryżem) wyjechała do stolicy w towarzystwie guwernantki, która się cieszyła bezgranicznem zaufaniem rodziców panny. Tego samego dnia guwernantka powróciła sama jedna. Dziewczynie udało się w Paryżu wymknąć z pod opieki mistrzyni i odtąd ślad o pannie zaginął.

Ale oto wyszło na jaw, że równocześnie zaginął gdzieś syn tamtejszego instalatora światła elektrycznego i wodociągów. Ztąd wniosek, że córka milionera została uprowadzoną przez pięknego adonisa z Isle Adam. Ten ostatni był niedawno kilka razy na zamku rodziców panny, gdzie pomagał ojcu w pracach jego zawodu. Młodzian jest człowiekiem przystojnym, gładkim w rozmowie, liczy 20 wiosen. Panna, obdarzona wdziękami i tem wszystkiem, co bogatej jedynaczce fortuna dać może, ma lat 16.

Mimo, iż panienka była pod ciągłą opieką starszych, a guwernatka była jej nieodstępną towarzyszką, znalazła przecież sposobność do kilku słodkich rendez-vous z młodzieńcem, który od pierwszego wejrzenia opanował jej serduszko. Spostrzeżono, że syn przedsiębiorcy częściej zjawiał się w pałacu, niż tego była potrzeba. Wpadło też w oczy rodziców panienki, że między nią a młodzieńcem nawiązuje się tajemna nić sympatyi. W rezultacie zabroniono paniczowi bywania na zamku. Ale zakochani musieli to przewidzieć: znaleźli sposób porozumiewania się drogą listową. Wynikiem tej tajnej korespondencyi była podróż panny do Paryża i tajemnicze zniknięcie pary romansowej.

Ruch artystyczno-literacki

* **Z teatru.** („Interes interesem", komedya Oktawa Mirbeau). Na dalszy gościnny występ wybrał Frenkel rolę, jak gdyby stworzoną do popisu. Bo komedya autora „Ogrodu mąk" mimo znaczne zalety w pomyśle i budowie, jest przecież napisaną jedynie dla jednej głównej roli, dającej sposobność artyście do wykazania wszystkich środków artystycznych jakiemi rozporządza. Rola starego Lechat znajdzie się zawsze na pierwszem miejscu w repertuarze artysty, mającego zmysł twórczy i dużo oryginalności.

P. Frenkel grał wyśmienicie. I tu, w tej roli silnie uderzyło to, co odczuwało się i widziało w innych kreacyach znakomitego artysty, a mianowicie ogromna, zadziwiająca wprost naturalność, obywanie się bez dostudyowanych sztuczek i pomysłów aktorskich, wydobycie życia z roli a nie roli z życia. A Frenkel, dziś omal że nie jedynym jest w Polsce takim artystą.

W tem samem leżała tajemnica powodzenia genialnego śp. Romana, w tem leży przyczyna zasłużonych sukcesów Frenkla. Komedyę Mirbeau'a grano na ogół poprawnie. Pp. Bednarzewska, Ostrembowa, Wostrowski, Kwiatkiewicz, Adwentowicz i i. zasłużyli na szczerą pochwałę.

K. Baranowski.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Wielki człowiek do małych interesów". Występ Frenkla.

We czwartek „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.

W piątek „Starzy kawalerowie" Sardou. Występ Frenkla.

W sobotę „Wicek i Wacek" Przybylskiego. Występ Frenkla.

W niedzielę „Porwanie Sabinek". Wyst. Frenkla.

W poniedziałek „Wielki człowiek do małych interesów".

We wtorek „Porwanie Sabinek".

We środę po raz pierwszy „Igrzyska olimpijskie", krotochwila K. Kraatza, występ Mieczysława Frenkla.

We czwartek „Igrzyska olimpiiskie", wyst. M. Frenkla.

W piątek „Kierownik szkoły", występ M. Frenkla.

W sobotę „Igrzyska olimpijskie", występ M. Frenkla.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę „Oj mężczyźni, mężczyźni" Zalewskiego. Występ Feldmana.

We czwartek „Ogniwa" Heijersaman. Występ Feldmana.

W piątek „Złota czaszka" Słowackiego.

W sobotę „Straszny dwór".

W niedzielę „Orfeusz w piekle" operetka.

Z WARSZAWY.

— Zwołany ku uczczeniu jubileuszu Orzeszkowej zjazd kobiet polskich, zebrał się onegdaj. Do udziału zgłosiło się przeszło 2000 osób. W niedzielę odbyło się w Filharmonii zagajenie zjazdu. Mowę inauguracyjną wygłosiła Marya Konopnicka. Zjazd podzielił się na sekcye: wychowawczą i etyczno-społeczną. W poniedziałek ukonstytuowały się obie sekcye. W obu wygłoszono obszerne referaty. Wieczorem odbył się obchód literacko-artystyczny na dochód instytutu im. Orzeszkowej.

— Lokaut piekarski w Warszawie rozpoczął się, jak donosiliśmy, w sobotę wieczór. Zasadnicze żądania właścicieli są: prawo wydalania i przyjmowania robotników należy wyłącznie do pracodawców, robotnicy mają zgodzić się na określenie pewnego minimum wypieku. W Warszawie daje się odczuwać brak pieczywa.

— Onegdaj odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie komisyi mającej zająć się sprawą budowy gmachu teatralnego dla dramatu i komedyi. Uchwalono wybrać komisyę z 15 osób, która opracuje projekt; nadto uproszono zarząd Związku artystów i pracowników teatrów warszawskich o wyjednanie u władz pozwolenia na zbieranie składek.

— W Warszawie rozpoczęły się rewizye policyjne przeciw robotnikom piekarskim, jako osobom bez zajęcia. Wczoraj aresztowano przy ul. Wileńskiej 24 ludzi, przeważnie piekarzy. Również w innych punktach miasta dokonano aresztowań piekarzy. U niektórych znaleziono proklamacye P. P. S. Przeszło 1200 robotników skutkiem lokautu pozostało bez zajęcia.

— W tych dniach zebrało się w pow. włoszczowskim grono włościan dla omówienia sposobu uczczenia pamięci Bartosza Głowackiego. Postanowiono utworzyć niższą lub średnią szkołę włościańską rolniczą im. Bartosza Głowackiego, a pewną część zebranych funduszów przeznaczyć na wmurowanie tablic w kościołach w Rzędowicach, gdzie Głowacki się urodził i w Szczekocinie, gdzie zginął.

Z KIJOWA.

— Strajki i rozruchy agrarne przybierają na Wołyniu coraz to groźniejsze rozmiary. W majątku Horodyszcze, należącym do p. Adama Steckiego, banda chłopów w ciągu jednej nocy wyrąbała kilkanaście morgów pięknego lasu; ofiarą siekier niszczycielskich padł przeważnie starodrzew, o który ciągle trwały spory między właścicielami a włościanami. Są to wyniki destrukcyjnej propagandy poczajowskich zakonników, werbowanie bowiem siermiężnych prostaczków do „Związku narodu rosyjskiego" i ściąganie składki od 50 kop. do 3 rb. odbywa się pod hasłem rozdawnictwa pańskich gruntów. W jednym z ostatnich numerów „Poczajowskiego Listka" redaktor, archimandryta Witaliusz, otwarcie oburza się, iż tuż pod murami Poczajowa, o 2 wiorsty zaledwie, istnieje jeszcze polski majątek Rydoml w rękach hr. Maryi Rzyszczewskiej, która dzięki taktownemu postępowaniu z wieśniakami, zdołała dotąd uniknąć strajków i pożarów. W tym samym numerze Witaliusz z goryczą konstatuje fakt, iż około Poczajowa leży wieś Nowy Tarz, kilkadziesiąt zagród licząca, gdzie, oprócz jednej rodziny prawosławnej, mieszkają sami katolicy, których obietnice Ławry nie nęcą i którzy „za nic nie chcą porzucić wiary praojców".

Z całego świata.

Wiedeń. Książę czarnogórski przybędzie dnia 14 bm. do Wiednia i będzie na audyencyi u cesarza.

Kopenhaga Cesarstwo niemieccy złożą wkrótce kilkadniową wizytę królestwu duńskiemu.

Budapeszt. W komitacie Hajdu pojawiła się marokańska szarańcza w ogromnych masach, wyrządzając wielkie szkody. Szarańcza posuwa się w kierunku zachodnim.

Rzym. W Udine aresztowano młodego historyka wiedeńskiego dra Roberta Eisnera, pod zarzutem, że ukradł w tamtejszej bibliotece bardzo kosztowny rękopis. Eisner, osadzony w więzieniu, popełnił samobójstwo zapomocą scyzoryka, a kiedy krew nie dość szybko płynęła, usiłował kawałkiem szkła rozciąć sobie żyły. Policya odkryła ukradziony rękopis w pakiecie, który był zaadresowany do jednego z fotografów wiedeńskich. Eisner posiadał list polecający austryackiego ministerstwa oświaty.

Ostatnie wiadomości.

Przed zebraniem się rady państwa.

Patent cesarski z daty 8 czerwca, zwołujący radę państwa opiewa:

„My, Franciszek Józef I itd., obwieszczamy o zwołaniu rady państwa na dzień 17 czerwca 1907 w naszem mieście stołecznem Wiedniu. Dan w naszej królewskiej stolicy Budapeszcie dnia 8 czerwca 1907, 59 roku naszych rządów. Franciszek Józef. Beck, Korytowski, Auersperg, Marchet, Dzieduszycki, Prade, Klein, Bienerth, Forzt, Derschatta, Pacak, Latscher".

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia izby posłów jest następujący: Przedstawienie prezydyum, uznanie posiedzenia za otwarte, ustanowienie sekretarzy, podanie do wiadomości wpływów, wybór 6 weryfikatorów, wybór po 9 członków do stałych komisyj: prawniczej, politycznej i finansowej.

„Dz. p." donosi, że socyaliści polscy (?), a to z Galicyi Diamand, Lieberman, Hudec i Moraczewski a ze Śląska Kunicki i Reger przystąpią wprawdzie do klubu socyalistycznego, ale utworzą w nim autonomiczną grupę polską (?).

„Hlas Naroda" podobnie donosi, że socyaliści czescy namyślają się, czy nie założyć osobnego klubu.

(Tel. „Gaz. Nar.".)

Wiedeń. Posłowie wybrani na podstawie chrześcijańsko społecznego programu odbyli wczoraj pod przewodnictwem Luegera posiedzenie. Zatwierdzono przystąpienie dotychczasowych posłów konserwatywnych z Górnej Austryi, Salcburgu i Styryi. Zjednoczenie chrześcijańsko-społeczne postanowiło wystąpić z żądaniem, aby z jego łona wybrany był prezydent izby posłów. Uchwałę w sprawie osoby kandydata odroczono do najbliższego posiedzenia klubu. Oświadczono w końcu, że Związek postępować będzie we wszystkich kwestyach narodowych wspólnie z innemi stronnictwami niemieckiemi.

Wiedeń. W izbie poselskiej przyszło do sporów o miejsca poszczególnych stronnictw. W centrum nie chcą zasiadać ani antysemici ani socyaliści. Rusini natomiast nie chcą sąsiadować z Polakami i pragną siedzieć bezpośrednio przy socyalistach. Podział miejsc będzie więc na razie prowizorycznym.

Również przychodzi do sporu o prezesurę, ponieważ Czesi nie chcą się zgodzić, aby prezesem izby poselskiej był Niemiec, chociażby to nawet miał być Niemiec, należący do stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

„Narodni Listy" donoszą, że stronnictwa słowiańskie domagać się będą, aby godność prezydenta izby poselskiej przypadła kandydatowi słowiańskiemu, gdyż Słowianie tworzą większość izby poselskiej. Także Włosi mają być zdecydowani oddać swe głosy kandydatowi słowiańskiemu. Jako kandydatów na godność prezydenta izby wymieniają dr. Herolda, dr. Kramarza i dr. Zaczka.

Traktat francusko-japoński.

Paryska „Ajencya Havasa" donosi, że traktat francusko-japoński został (zapewne wczoraj) podpisany, ale dopiero później ogłoszony zostanie. Główna treść jest już jednak wiadoma z „Figara". Traktat składa się z dwu części: konwencyi i deklaracyi. Skonstatowawszy, że oba mocarstwa pragną rozszerzyć i wzmocnić swoje stosunki przyjacielskie, traktat szczegółowo rozbiera interesy obu państw na Dalekim Wschodzie. Interesy te są różnorakie: prawo panowania (Indochiny), obsadzenia (Kuangczeu co do Francyi a Port Artura co do Japonii), protektoratu (Korea). Oba państwa uznają, że najlepszą rękojmią ich obopólnych interesów jest niepodległość i nietykalność Chin, — którą to zasadę oba państwa dlatego proklamują, że ona najlepiej zapewnić musi pokój i wewnętrzne bezpieczeństwo państwa chińskiego, to jedno i drugie jest dla wszystkich bez wyjątku interesów europejskich koniecznem. Trzymając się tej zasady poręczają sobie Japonia i Francya swój stan posiadania na lądzie azyatyckim.

Traktatu handlowego co do Indochin akt ten nie obejmuje, oba państwa poprzestały na życzliwem zbadaniu odnośnego projektu i na przyznaniu wzajemnem najwyższej faworyzacyi: Japończykom w Indochinach a obywatelom francuskim na terytoryum japońskiem.

Telegramy i telefonematy

z dnia 11 czerwca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 12 czerwca:

W Galicyi wschodniej: Po większej części chmurno, mierne wiatry, ciepło, zwolna pogoda polepsza się.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło, skłonność do burzy.

Sprawy austro-węgierskie.

Budapeszt. Wczoraj od 3 popoł. do 7 wieczór trwała konferencya obustronna ministrów w sprawie ugody. Obradowano nad sprawami kolejowemi i handlowemi. Wekerle wydał wczoraj wieczór bankiet na cześć austryackich członków konferencyi i bar. Aerenthala.

Budapeszt. Cała prasa węgierska osądza obecne pertraktacye ugodowe pesymistycznie.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Cała prasa wiedeńska pomieszcza dziś komentarze do przedwczesnego odjazdu cesarza z Budapesztu. Wszystkie dzienniki stwierdzają, że stosunki pomiędzy Węgrami a koroną znowu się zaostrzyły.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Izba posłów sejmu węgierskiego prowadziła dziś w dalszym ciągu dyskusyę nad pragmatyką służbową kolejarzy.

Posłowie węgierscy sprzeciwili się żądaniu Chorwatów, wskazując na to, że także minister wojny byłby przeciwny zaprowadzeniu języka chorwackiego w służbie kolejowej.

Posłowie Supilo i Mazuranicz przemawiali po chorwacku.

Z Francyi.

Paryż. Minister sprawiedliwości zawiadomił ministra wojny, że według otrzymanych przez niego wiadomości p r o p a g a n d a a n t i m i l i t a r n a w koszarach poczyniła w ostatnim czasie z n a c z n e p o s t ę p y.

Montpellier. Z powodu ustąpienia rady gminnej przyszło wczoraj wieczorem do burzliwych demonstracyj i do starć z żandarmeryą, którą obrzucono kamieniami i ułamkami szkła. Jednego porucznika i kilku policyantów i żandarmów ciężko zraniono. W Narbonne przyszło również do demonstracyi. Tłum chciał pociągnąć do koszar, aby wyrazić żołnierzom sympatyę z powodu onegdajszego ich zachowania się, ale za namową burmistrza odstąpiono od tego zamiaru.

Paryż. W Narbonnie około 300 żołnierzy 100 p. piechoty powitało z murów koszarowych przeciągających obok koszar winogrodników okrzykami sympatyi, kilku podoficerów, którzy wystąpili przeciw temu, zelżono i obrzucono kamieniami.

Skutkiem interwencyi oficerów większość demonstracyi zaprzestała, a tylko mała część żołnierzy trwała w oporze i śpiewała pieśni międzynarodowe. Dopiero wystąpienie pułkownika i innych wyższych oficerów przywróciło spokój.

Przesilenie w Serbii.

Belgrad. Król zaproponował Passiczowi utworzenie gabinetu. Passicz odmówił i zaproponował królowi powierzenie tej misyi Nikoliczowi, który jest ministrem wyznań. Na prośbę Nikolicza zwrócił się król z ponowną propozycyą do Passicza. Wówczas Passicz po konferencyi ze swem stronnictwem przyjął misyę. Nowy gabinet prawdopodobnie dziś będzie utworzony i obejmie prawdopodobnie wszystkich obecnych ministrów z wyjątkiem Proticza.

Belgrad. Gabinet P a s s i c z a został na n o w o u t w o r z o n y. Należą do niego wszyscy dawniejsi ministrowie z wyjątkiem Proticza.

Z Bułgaryi

Sofia. Ponieważ rokowania z wydalonymi swego czasu profesorami uniwersytetu pozostały bez rezultatu, rząd zamianował 15 profesorów szkół średnich profesorami uniwersytetu, aby umożliwić otwarcie uniwersytetu w przyszłem półroczu.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Duma obradowała nad sprawą a m n e s t y j n ą i przedłożeniem o amnestyi, wniesionem przez trudowników.

Minister sprawiedliwości oświadczył, że według artykułu 3 ustaw zasadniczych sprawa amnestyi należy do prerogatyw samodzierżcy, dlatego rząd musi oświadczyć, że kwestya ta nie należy do kompetencyi Dumy.

P. Malakow (kadet) oświadczył, że stronnictwo jego nie potrzebuje interpretacyi ustawy ze strony ministra sprawiedliwości, by wiedzieć, że sprawa amnestyi nie należy do kompetencyi Dumy. Ponieważ jest to kwestya sporna, mowca wnosi, aby przekazano ją specyalnej komisyi, która zbada, czy Duma ma obradować nad wnioskami amnestyjnymi. Mowca apeluje do prawicy i lewicy, aby głosowały za jego wnioskiem.

P. pop Tikwińskij podnosił, że car sam oświadczył, iż woli panować nad wolnymi obywatelami, niż nad niewolnikami. Mowca wzywa Dumę, aby zajęła się sprawą amnestyi, jeśli nie chce, aby obywatele rosyjscy byli dalej niewolnikami.

Podczas tej mowy powstały w izbie wielkie hałasy, tak, że przewodniczący z wielkim trudem potrafił przywrócić spokój.

Wniosek Malakowa, z dodatkiem aby komisya zdała Dumie sprawę w przeciągu ośmiu dni, przyjęto 260 głosami przeciw 160.

Następnie p. Hessen zdał sprawę z obrad w sprawie lokalnych władz sądowych.

Rewolucyoniści.

Petersburg. W pociągu idącym do Peterhofu jakiś młody człowiek zastrzelił się. „Now. Wremia" donosi, że według znalezionych przy nim dokumentów, był on przeznaczony do wykonania zamachu terorystycznego na dworze carskim, jednakowoż tknięty skruchą wolał sam sobie życie odebrać.

Petersburg. Mężczyzna, który zastrzelił się w pociągu, idącym do Peterhofu, nazywa się Jakób Herman. Miał polecenie wykonania zamachu w Peterhofie.

Moralność włoska.

Rzym. Trybunał kasacyjny nie przychylił się do rekursu prokuratoryi państwa w sprawie byłego ministra Nasiego, wobec czego tenże może powrócić swobodnie do Włoch i tylko przez senat najwyższego trybunału może być sądzony.

Zaburzenia w Persyi.

Teheran. Książe Salar Ed Dauleh został w sobotę przez wojska rządowe pobity, przyczem poniósł znaczne straty.

Teheran. Według dalszych wiadomości z Rihawend, do wczoraj rana wrzała gwałtowna walka. Rewolucyoniści uciekli wskutek szarży konnicy, straciwszy 40 poległych. Także książe Salar miał zginąć.

W okręgu Maku wybuchły niepokoje, spustoszono szereg wsi.

Oranja.

Londyn. Dekret królewski przyznaje kolonii Oranja autonomię na wzór autonomii Transwaalu.

To i owo.

§ **Chłodzenie nadmiaru krewkości zimnym tuszem** okazało się niejednokrotnie środkiem niezawodnym, zwłaszcza we Włoszech. Na uniwersytecie „Sapienza" wybuchły przed kilkoma dniami zaburzenia studenckie. Akademicy wpadali do sal wykładowych i zachowaniem się swem uniemożliwiali naukę. Inni toczyli bójki z kolegami. Najwięcej awanturników zebrało się na dziedzińcu. Gdy wszelkie perswazye rektora i profesorów na nic się nie przydawały i tumult wzrastał, wylano na krewkich młodzieńców z górnych piąter strumienie zimnej wody — i to poskutkowało: w ciągu kilku minut zapanował na wszechnicy spokój zupełny.

*

— Krytyk Iks ogromnie ściął pańską sztukę

— Ależ pani, ten głupiec nie ma zupełnie własnego zdania, wprost powtarza, co inni mówią.

*

Żaden kogut nie uwierzyłby, gdyby mu powiedziano, że słońce nie dlatego weszło, że on zapiał.

*

Ktoś twierdził, że w miesiącu maju nie powinno brać się ślubów, bo to nieszczęśliwy miesiąc do żenienia. Oprócz maja nieszczęśliwymi miesiącami do żenienia są: czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień, październik, listopad, grudzień, styczeń, luty, marzec i kwiecień.

Ze szkółki froeblowskiej.

Nauczycielka poleca malutkim dziewczynkom narysować na tabliczkach, czego każda najbardziej pragnie. Wszystkie dzieci rysują pilnie, tylko jedna 5-letnia dziewczynka siedzi z rękami bezradnie opuszczonemi.

— Dlaczego nie rysujesz? — pyta ją nauczycielka. — Czy nie wiesz, czego chcesz.

— Wiem. Chcę wyjść za mąż a tylko nie wiem, jak to się rysuje.

Dział ekonomiczny.

β **Zjazd przemysłowców austryackich.** Z Wiednia donoszą: Wczoraj rozpoczął się XX zjazd centralnego związku przemysłowców austryackich. Uchwalono następującą resolucyę, ułożoną przez p. Chiarego: „Zjazd z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, że do parlamentu wybranych zostało kilkunastu przemysłowców i ludzi z kół przemysłowych, oraz daje wyraz przekonaniu, że utworzy się wolne zjednoczenie tych posłów dla zastępstwa interesów przemysłu zgodnie z programem wyborczym przemysłowców i utrzymywać będzie ścisłą łączność z organizacyami przemysłowemi". Na wniosek sekretarza krakowskiej izby handlowej p. Benisa oświadczył się zjazd za uposażeniem wychodźtwa z uwzględnieniem gospodarczej strony tej sprawy.

β **Nowe pokłady naftowe w Rosyi.** Od dwóch lat produkcya nafty w Baku na Kaukazie znacznie, bo niemal o $1/8$ się zmniejszyła. Rzecz jasna, że cena nafty i ropy w odpowiednim stopniu wzrosła. Wskutek tego zwrócono uwagę na istniejące w różnych okolicach Rosyi nieeksploatowane dotychczas należycie pokłady naftowe. Najobfitsze tereny naftowe znajdują się na północy w dorzeczu rzeki Peczory, wpadającej do morza Lodowatego. Według badań inżyniera Boklewskiego, znajduje się tam wielki teren naftowy zajmujący obszar 400 wiorst kwadratowych (około 450 kil. kw.). W dorzeczu rzeki Uchty, dopływu Peczory, zaczęto już wiercenie studni. Nafta znajduje się na głębokości 80 sążni rosyjskich (około 60 metrów). Największą przeszkodą dla rozwoju przemysłu naftowego nad Peczorą jest brak komunikacyi dogodnej. Można jednak wywozić naftę w lecie drogami wodnemi: Peczorą, zagranicę i do Archangielska i Wyczegdą wielkim dopływem Dźwiny północnej. Tą drugą drogą, przez Wołogdę, nafta iść może do Moskwy i Petersburga. Przemysł naftowy w dorzeczu Peczory ma przed sobą wielką przyszłość, zwłaszcza jeżeli uzyska komunikacyę kolejową. Obfite pokłady nafty znajdują się również w Turkiestanie i w t. zw. kraju Turgajskim. Obecnie już produkcya nafty wynosi tam około 7,000.000 pudów. Dwie linie kolejowe, środkowo-azyatycka i taszkiencka, używają na opał ropy miejscowej. Świeżo wreszcie w powiecie bugurusłańskim, gubernii samarskiej, w pobliżu wsi Zinino, znaleziono jakoby obfite pokłady nafty i dla ich eksploatowania zawiązano już towarzystwo akcyjne.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 11 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·50 do 9·70, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·— do 8·20, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·— do 9·30. Owies obroczny na termina 0·00 do 0·00 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·00 do 9·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00 groch do gotowania 11·50 do 12.— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 50·— do 50·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 29·75 do 30·25.

Wskutek silnej podaży owsa węgierskiego ceny tego produktu uległy dalszej zniżce.

W spirytusie tendencya zwyżkowa trwa nadal.

Budapeszt dnia 11 czerwca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 0·00—0·00 na październik 10·22—10·23, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·36—8·37, owies na maj 0·00—0·00, na październik 7·04—7·05, kukurudza na maj 1908 5·92—5·93, na lipiec 5·94—5·95, rzepak na sierpień 16·15—16·25.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: utrzymane.

Pogoda: pochmurno.

Wiedeń, 10 czerwca. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 56·00 do 56·60.

Tendencya: żywsza.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 11 czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 646·75, węgierskiego zakładu kredytowego 745·75 Anglobanku 296·25, Unionbanku 549·50, Banku dla krajów koronnych 435·—, Bankvereinu 582·25, Bodencreditu 1010·00, galicyjskiego Banku hipotecznego —·—, kolei państwowych 659·75, kolei południowej 132·25, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 419·50 kolei północ. 5540———, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 568·50, Rima Muranya 530·50, praskiego towarz. żelaznego 2521———, fabryki broni 520·00, tureckie tytoniowe 411·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 515 — —, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 97·50, austryacka renta koronowa 97·50, węgierska renta koronowa 93·05, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·—, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·00, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 100·20, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·10, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·80, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·10, losy tureckie 173·25 marki 117·88, ruble 252·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·80.

Przyjechali do Lwowa d. 11 czerwca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). M. Brykczyński z Zagwoździa, S. Biederman z Berysławia, O. Schnellowie z Firiejówki, radca Mandyczewski ze Stanisławowa, M. Polańscy ze Stryja, dr. W. Jodko z Krakowa, E. Sulian z Marienbadu, J. Mroszkiewicz z Kostrzyn, dr. J. Nowak z Krakowa, P. Unterberg z Schönbergu, dr. W. Czajkowski z Przemyśla, dr. A. Gałuszka ze Stryja, P. Skibniewski z Rosyi, Z. Wolfarth z Demnii, radca Wilczyński z Wiednia, Pp. Głowińscy z Król. pol., dr. Wilkosz z Krakowa, W. Morawski z Olszy, T. Łępkowscy z Czaszyna,

27

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Kochała się kilka razy w fortunie lub wielkiej karyerze, lecz raz tylko w mężczyźnie. Lata odtąd minęły; podczas pierwszego w świat występu, ogarnęła ją romantyczna namiętność dla młodzieńca nazwiskiem Herbert Melson, który miał niebieskie oczy i falującą czuprynę. Pan Melson, nie posiadający niczego innego na świecie, zużytkował te swoje właściwości, zdobywając sobie najstarszą Miss Van Osburgh; odtąd utył nadmiernie i lubiał opowiadać anegdotki o swoich dzieciach.

Jeśli Lily przypomniał się ten na wpół dziecinny afekt, to nie dlatego, aby miała go porównywać z uczuciem, które ją teraz ogarnęło; jedyny punkt zbliżenia był w uczuciu lekkości, swobody, jakich doznawała przed laty podczas wiru tańca lub w ustronnej oranżeryi, w ciągu ich krótkotrwałego romansu. Teraz to było coś innego, niż proste rozbudzenie się zmysłów. Czar jej uczucia dla Seldena był w tem, że je rozumiała; mogła wskazać każdy węzeł przyciągającego ich ku sobie łańcucha.

Chociaż popularność jego wśród przyjaciół była odczuta raczej, niż czynnie okazywana, niemniej spostrzegało się wyraźnie, jak się od tłumu odbijał. Wiadome wszystkim, wysokie jego wykształcenie uważane było ogólnie za przeszkodę do łatwej, powierzchownej znajomości, lecz Lily, która szczyciła się rozległą znajomością literatury i nie rozstawała się nigdy z tomikiem Omara Khayyama, przyciągnięta była właśnie tą właściwością, która, czuła to, nie zostałaby zapoznaną w kraju o starszej kulturze.

Całokształtu jego indywidualności dopełniał wygląd zewnętrzny, wzrostem przewyższał tłum, a subtelnie wycyzelowane rysy nosiły piętno starej rasy, minionego szeregu wieków. Osoby ekspansywne znajdowały go trochę suchym, bardzo młode dziewczęta sarkastycznym; lecz Lily interesowało właśnie to przyjacielskie zamknięcie się w sobie, tak dalekie jednak od patrzenia z góry na bliźnich.

Wszystko w nim przemawiało do jej gustu: nawet lekka ironia, z jaką odzywał się o tem, co dla niej było święte. Podobał się jej jednak głównie z tego powodu, iż biła od niego wyższość, jak od najbogatszego człowieka, jakiego w życiu spotkała.

W przedłużeniu tej myśli powiedziała po chwili ze śmiechem:

— Złamałam dziś dla pana dwa zobowiązania. Ileż pan — złamał dla mnie?

— Żadnego — odparł Selden spokojnie. — Jedynym celem przybycia mego do Bellomont była pani.

Spojrzała na niego ze słabym uśmiechem.

— Czy naprawdę pan przyjechał do Bellomont, aby mnie zobaczyć?

— Naturalnie.

Wyraz jej twarzy pogłębił się.

— Dlaczego? — szepnęła tonem, w którym nie było źdźbła kokieteryi.

— Bo pani jest takim dla mnie nadzwyczajnym widokiem; zawsze lubię zobaczyć, co pani czyni.

— Skąd pan może wiedzieć, cobym czyniła, gdyby tu pana nie było?

Selden uśmiechnął się.

— Nie łudzę się, aby mój przyjazd zmienił o włos postępowanie pani.

— To nie ma sensu, gdyż, gdyby pana tu nie było, byłoby fizyczną niemożliwością udać się z panem na spacer.

— Nie, lecz spacer ze mną jest tylko innym pani sposobem zużytkowania swego materyału. Pani jest artystką, a mnie się zdarzyło być farbą, jaką pani dzisiaj używa. Oznaką pani talentu jest właśnie to, że umiesz wywołać wrażenie, jakie sobie przedtem obmyśliłaś.

Lily uśmiechnęła się również nad przenikliwością słów jego. Była to prawda, iż postanowiła użyć jego obecność przypadkową do celu ściśle określonego; a przynajmniej pod takim pretekstem nie dotrzymała obietnicy pójścia z p. Gryce'm na spacer. Zarzucano jej czasem, że się zanadto spieszy. — Judyta Trenor ostrzegała ją, aby zwolniła nieco kroku. A więc — nie będzie tym razem się spieszyła, niech jej konkurent poczuje, co to jest niepewność. Gdy upodobanie schodziło się z obowiązkiem, Lily nie byłaby sobą, gdyby go miała nie wykonać. Wymówiła się od spaceru pod pozorem bólu głowy — szkaradnego bólu głowy, który jej przeszkodził udać się do kościoła. Wymówkę tę usprawiedliwiło ukazanie się przy śniadaniu. Miała zmęczony, pełen cierpiącej słodyczy wyraz twarzy, w ręku trzymała flakonik z wodą kolońską. Objawy te były nowe dla pana Gryce'a; rozmyślał z niepokojem, czy nie jest delikatnego zdrowia, pełen obaw o przyszłych potomków. Lecz współczucie wzięło w nim górę i błagał ją, aby się szanowała: nie szanowanie swego zdrowia było połączone zawsze w jego myśli, z wychodzeniem na dwór.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kosmacza, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odch.	Pociąg osob. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	8·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kosmacza, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 2·28, 3·45 i 5·45 popołudniu (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 12·41 popołudniu i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 1 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8·34 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·10 popołudniu (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września włącznie) 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. św.) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·35 wieczór

Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., i 9·25 wieczór, (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wyda[illegible] [illegible]dzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.